26 IV 39 CENA 25 GR

SPORT POLSKI



ROK III TYGODNIK Nr 17



Antoni Kolczyński — mistrz Europy.

W NUMERZE:



POLSKA PIĘŚĆ NAJTWARDSZA!

Bokserzy nasi okryli się chwałą. Zdobyli oni na ringu w Dublinie drużynowe mistrzostwo Europy, wykazując bezapelacyjną wyższość nad Włochami, Niemcami i wszystkimi pozostałymi współzawodnikami. Dowiedli, a właściwie potwierdzili raz jeszcze, że siły żywotne rasy naszej są niewyczerpane, że współczesną młodzież polską cechuje bojowość, odwaga i nieustępliwość w dążeniu do zamierzonego celu. Takich bowiem zalet, takich cnót żąda od swych wyznawców sport pięściarski, najbardziej chyba twardy, najbardziej męski ze wszystkich.

Tytuł drużynowego mistrza zdobyła Polska nie dzięki zawsze dość przypadkowemu posiadaniu kilku fenomenów. Zawdzięcza go wysokiemu poziomowi przeciętnemu swej reprezentacji, punktom, uzyskanym przez wielu.

Fakt, iż okazaliśmy się zespołowo wyraźnie najlepsi, choć pierwsze miejsce indywidualnie zdobył tylko Kolczyński, ma swą głębszą wymowę. Kolczyński to talent z Bożej łaski; pozostali — to tacy sami chłopcy z plusami i minusami, z zaletami i wadami, jak wszyscy inni, w Polsce i na całym świecie. Do walki stawali nie jako faworyci; z każdym mieli szanse, z niejednym mogli przegrać, z niektórymi — musieli. Jeśli więc aż czterech spośród nich dostąpiło zaszczytu stoczenia walki o pierwsze miejsce — to znaczy, że chłopcy nasi zdołali wykrzesać z siebie więcej zawziętości, więcej wytrwałości, więcej silnej woli zwycięstwa od ogółu przedstawicieli innych narodów i państw.

Sukces nasz tedy nie jest darem niebios; jest owocem zaciśniętych zębów, mocno zaciśniętych pięści, silnie napiętej energii zdobywczej. Dlatego właśnie jest sukcesem nie jednostki, a całego narodu, całej rasy, o całym kraju świadczy.

Świadczy o jego ambicji, o jego zdolności do konsekwentnej, metodycznej pracy, o jego wigorze fizycznym i duchowym. Świadczy o tym, że dobrze jest być z nim w przyjaźni.

W. J.

JESTEŚMY GOTOWI!

W dniu 16 bm. w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji odbyło się doroczne walne zgromadzenie naczelnej magistratury sportu społecznego Związku Polskich Związków Sportowych. Na wstępie obrad prezes Pol. Kom. Olimpijskiego płk. dypl. Glabisz wygłosił ciekawe przemówienie, którego tekst zamieszczamy.

Mam zaszczyt otworzyć obrady XXIV Walnego Zgromadzenia ZZ.

Zaszczyt ten spadł na mnie zupełnie nieoczekiwanie. Nasz podwójny, że tak powiem gospodarz, Prezes ZPZS i władca goszczącego nas domu, minister Ulrych, musiał wyjechać z Warszawy. Wyraził z tego powodu żal tym głębszy, że został w ten sposób pozbawiony nietylko możliwości przemówienia do całego polskiego świata sportowego jako jego włodarz, ale także przyjemności powitania tak miłych gości. Współczuję jemu, Panom i sobie.

Przewodniczył dziesięciu Walnym Zgromadzeniom ZPZS. Przewodniczył, jak wiadomo z taktem i humorem, nadawał im tempo i polot, pogłębiał je i nieraz pacyfikował. Odczujemy jego brak dotkliwie, nietylko przez przyzwyczajenie.

Nim przystąpimy do załatwienia porządku dziennego pozwolę sobie jeszcze kilka słów powiedzieć.

Pragnę przede wszystkim podziękować Panu generałowi Sawickiemu, że uświetnić raczył swą obecnością nasze obrady i powitać serdecznie wszystkich panów, delegatów Związków, PUWF, prasy, Zw. Wychowawców Fiz. itd. Liczne obesłanie naszego dorocznego Zgromadzenia cieszy nas tym bardziej, że jest poniekąd zgromadzeniem historycznym, otwiera bowiem nowe dwudziestolecie zorganizowanego niepodległego sportu polskiego i odbywa się w okresie szczególnie brzemiennym w wielkie wydarzenia, w obliczu zawieruchy dziejowej.

W tak osobliwej historycznej chwili, na takim zakręcie dziejowym nietylko sportu polskiego, ale całego naszego Narodu i Państwa trudno mówić tylko o wydarzeniach roku ubiegłego trzeba zbilansować nasz dorobek dwudziestoletni oraz sprawdzić stan i głębokość kolumn naszej armii sportowej.

Może wystarczy czasu na naprawienie błędów, uzupełnienie braków i wypełnienie luk. Jeżeli nie starczy — zorientujemy się przynajmniej w tym, co oddajemy w ręce najwyższych szafarzy.

Gdy dwa lata temu na Walnym Zgromadzeniu ZPZS w zagajeniu dyskusji nad dalszą działalnością zastanawiałem się nad tym, który minister dałby sportowi najlepszą, a który najgorszą cenzurę, i doszedłem do wniosku, że najsłabszą dałby nam (pomijając ministra Oświecenia) Minister Spraw Wojskowych, gros ówczesnych delegatów pokiwało głowami, nie bardzo się tym stwierdzeniem przejmując, choć podkreśliłem, że granic naszych nie obronimy rekordami, czy tytułami mistrzów świata, tylko sprawnością i dzielnością milionów bezimiennych, twardych, ofiarnych, wytrzymałych, zahartowanych szaraków. Nie wierzono wówczas w niebezpieczeństwo wojny.

Gdybym dziś doszedł do analogicznego wniosku, musiałbym się wstydzić narówni z Panami.

Na szczęście poszliśmy naprzód i na tym polu. Ciągłe przypominanie tej oczywistej prawdy, że sport jest dopiero wtenczas ruchem dla Państwa pożytecznym, gdy jest środkiem do celu, a nie celem, zrobiło swoje. Dzięki naciskowi PUWF i kilku dalekowzrocznych kierowników Związków nastąpiło dość znaczne przeobrażenie i rozwinęły się szczególnie te działy, które są dla obronności Państwa najważniejsze. Mamy obecnie znacznie więcej (niż dwa lata temu, a co dopiero niż dwadzieścia lat temu) strzelców, motocyklistów, automobilistów, pilotów, szermierzy, pływaków, narciarzy i bokserów. Mamy więcej brawurowych jeźdźców czy skoczków, więcej zahartowanych adeptów innych gałęzi sportu.

Sądzę, że obecnie cenzura Pana Ministra Spraw Wojskowych wypadłaby lepiej.

Zapewne, mogłaby wypaść i wypadłaby jeszcze lepiej, gdybyśmy dysponowali większymi środkami pieniężnymi, gdyby wszystkie komórki przejęły się prawdziwie tą samą naczelną misją, a prasa kładła silniejszy nacisk na kultywowanie hartu, brawury i zawodów w terenie. Niestety o środki materialne w Polsce było i jest trudno na wszystkich odcinkach, a niewiele łatwiej

o dojrzałych dalekowzrocznych działaczy. Tak czy inaczej, możemy skonstatować postęp i na tym polu i stwierdzić, że nasza praca też przyczyniła się do zwiększenia potencjału wojennego naszej Ojczyzny, że w razie potrzeby szeregi armii walczącej zasili kilkaset tysięcy sportowców sprawniejszych, silniejszych, śmielszych, wytrzymalszych a niemniej ofiarnych niż reszta rezerwistów, czy rekrutów.

Ta świadomość powinna być dla nas wszystkich najpiękniejszą nagrodą za nasze trudy.

Mamy zresztą i inne powody do dumy i radości. Jak to podkreśliłem w moim przemówieniu noworocznym, w ciągu ubiegłego roku

zwiększyła się planowość i rzetelność pracy większości Związków i klubów,

poprawiła się dyscyplina organizacyjna,

polepszyła nieco sytuacja finansowa,

zarysowały pewne możliwości większego usportowienia szkoły,

przybyło sporo nowych warsztatów pracy,

nasza elita zawodnicza odniosła szereg pięknych sukcesów,

współpraca z prasą ułożyła się lepiej i wydajniej.

Były oczywiście i braki, załamania i straty. Niemniej bilans ub. roku był zdecydowanie pozytywny. A co dopiero powiedzieć o bilansie minionych lat dwudziestu!? W moim przemówieniu noworocznym ośmieliłem się wypowiedzieć twierdzenie, że w tym czasie żaden naród nie zrobił tak wielkich postępów na polu odrodzenia fizycznego. Nie była to lekkomyślna, gołosłowna przechwałka. Twierdzenie moje podtrzymuję w całej rozciągłości.

W 1919 roku mieliśmy młodzież wycieńczoną, stroniącą od ruchu, mieliśmy zaledwie 5 związków, znikomą ilość boisk czy pływalni, nikt się z nami nie liczył, ani w kraju, ani zagranicą.

A dziś mamy setki tysięcy zorganizowanych i drugie tyle dzikich sportowców, gęstą i wszechstronną, choć jeszcze nie wystarczającą sieć urządzeń sportowych, mamy Państwowy Urząd WF i PW, Akademię WF, Radę Naukową WF, Polski Komitet Olimpijski, 24 Związki, kilka tysięcy klubów wzgl. sekcji, kilkaset okręgów, OUWF, ośrodki WF, poradnie lekarskie, własnych instruktorów, bardzo bogatą prasę, własny przemysł sportowy, wielki kapitał doświadczenia, uporządkowaną organizację, zdrową ideologię, wyrobioną pozycję zagranicą i w społeczeństwie.

Na ostatnich igrzyskach zdobyliśmy punktowane miejsca w 11 działach sportu, zdobyliśmy już x tytułów mistrzów świata czy Europy, dzierżyliśmy x razy rekordy świata.

Ten olbrzymi dorobek jest zasługą tysięcy bezimiennych nieraz działaczy, instruktorów i zawodników przede wszystkim. Nie byłby on oczywiście tak duży, gdyby Państwo nie pomagało, a w szczególności PUWF i PW i M. S. Wojsk.

Im wszystkim należy się uznanie i wdzięczność.

Jeżeli huragan dziejowy nie zahamuje naszego rozwoju, będziemy mogli, opierając się na dotychczasowych zdobyczach, sięgać coraz wyżej i śmielej i szerzej i głębiej.

Jeżeli jednak ten huragan rozszaleje nad światem, nasz dotychczasowy trud też nie będzie syzyfowy, bo przyczyni się do wzmocnienia muru piersi polskich zasłaniających Ojczyznę przed zalewem najeźdźcy.

Mieliśmy być gotowi i jesteśmy gotowi.

KROK I STYL W BIEGACH DŁUGICH I ŚREDNICH

Kwestję kroku w biegach długich i średnich poruszałem już raz na łamach „Sportu Polskiego" (nr 10, z dn. 3.XI.1937 r.). Wówczas starałem się dać właściwe naświetlenie kroku **wogóle** i czynników wpływających na powstawanie kroku prawidłowego i ekonomicznego. Dziś w przededniu organizacji **masowych biegów naprzełaj,** do których z pewnością staną tysiące młodych biegaczy, kwestia stylu i kroku nabiera pierwszorzędnej wagi, tymbardziej, że dotychczas nie mamy w tym kierunku zgodnego zdania. Rzeczą kapitalnej wagi jest skierowanie i ujęcie ruchów biegacza początkującego we właściwe ramy i tym samym umożliwienie mu osiągnięcie maksymum wyniku w minimum czasu.

Największe niezrozumienie panuje do dziś dnia w dziedzinie prawidłowego kroku biegowego. Wielu uważa, że początkującemu biegaczowi należy **z miejsca wpajać konieczność biegania krokiem długim.** Jest to podejście **z gruntu błędne,** gdyż początkujący w normalny sposób nigdy nie będzie mógł biec krokiem dla siebie najdłuższym, ponieważ: 1) jego mięśnie nie są ku temu jeszcze należycie przygotowane, 2) współudział tułowia i ramion w biegu nie został jeszcze ujęty we właściwe ramy. Stąd następuje wykonywanie kroku coprawda długiego, ale **błędnego,** który później już niejednokrotnie nie daje się naprawić. Trudno jest ustalić ścisłe ramy stylowe dla wszystkich biegaczy, gdyż różnice indywidualne budowy mogą wpływać na odmienne sposoby biegania nawet w ramach jednej i tej samej kategorii biegów. Umięśnienie nóg może decydować o takim czy innym postawieniu stopy na ziemię. Ruchomość kręgosłupa, jak również umięśnienie tułowia, decydować będzie o mniejszym lub większym współudziale tułowia w wykonywaniu ruchów biegowych. Jeszcze większy wpływ na styl ma ruchomość stawów kończyn dolnych i górnych, a przedewszystkiem ruchomość w stawach biodrowych i barkowych. Ujęcie całokształtu ruchów biegacza **w 3 zasadnicze grupy:** ruchy nóg, tułowia i ramion, dać może naświetlenie techniki biegu i pomocne być w należytym ujęciu stylu przez biegaczy początkujących.

Ruchy nóg

Stawianie stopy na ziemię:

Jeżeli wszyscy teoretycy i praktycy lekkiej atletyki zgadzają się, że w biegu stylem **odbijającym** w biegach krótkich, należy stopę na ziemi stawiać przednią częścią, to na postawienie stopy w biegu stylem **zamachowym**, zapatrywania się różne. Już pierwszy nowoczesny trener lekkiej atletyki, Amerykanin Murphy, w końcu ubiegłego stulecia wskazywał na konieczność stawiania stóp przednią częścią nie tylko w biegach krótkich, gdzie to będzie warunkiem osiągnięcia dużej szybkości, ale pisząc o biegach średnich i długich — zarzucał specjalistom tych dystansów, popełnianie **kardynalnego błędu**, przez stawianie stopy z pięty. Jeszcze przed kilkoma laty panował pogląd, że długość dystansu wpływać będzie na co raz to niższe postawienie stopy podczas lądowania. Mianowicie w biegach krótkich stopę podczas lądowania stawia się na ziemię podstawą palców, w biegach średnich przednią częścią stopy, lub z pięty, a w biegach długich **wyłącznie** z pięty. Jak widzimy zasada Murphy'iego z przed 40 laty nie znalazła powszechnego zastosowania. Z pewnymi rewolucyjnymi wnioskami wystąpili przed kilkoma laty Niemcy. Waitzer (r. 1936) żądał od biegaczy dystansów krótkich aby biegali z pięty. A zatym jeśli Waitzer żąda tego od sprinterów, to tembardziej żądać będzie od biegaczy dystansów dłuższych. Jednak u Waitzera sprawa lądowania nabiera tak zasadniczego znaczenia, jak to widzimy u Knoll'a (r. 1936). Otóż Knoll podkreśla wyraźnie konieczność biegania **wszystkich biegów**, również i krótkich, z pięty. Wyjątek stanowi u niego krok odbijający, podczas biegania którym, stawia się stopę z przedniej części. Przejście z biegu stylem odbijającym do biegu stylem zamachowym jest równoznaczne z przejściem z biegu z przedniej części stopy do biegu z pięty. Głównym argumentem Knoll'a, uzasadniającym bieg z pięty jest **możność uzyskania dłuższego kroku.** Knoll podaje przykład Nurmiego, który biegał z pięty, miał długi krok, i przez 12 lat poniósł zaledwie kilka porażek. Praca prof. Knoll'a i jego współpracowników jest bardzo ciekawa, wykazuje ona jednak pewne oderwanie od obserwacji praktycznych ostatnich lat.

Wszelkie wywody, uzasadniające konieczność biegania z pięty, są oparte na przykładach z okresu dawniejszego. Datują się one jeszcze z czasów Nurmiego. Nurmi, choć pozostanie bardzo długo biegaczem nieprześcignionym, ze względu na stałość swej formy biegowej, jednak jego rekordy zostały już pobite przez wielu biegaczy. Jeżeli bieganie biegów długich z pięty wydawać się może koniecznością ze względu na większą **ekonomię sił**, to wysuwanie argumentu długości kroku jest mało przekonywające. Próby niemieckie stawiania stopy podczas lądowania w biegach krótkich z pięty, skończyły się na paru biegaczach, którzy nie osiągnęli nawet wyników lepszych od przeciętnych. Należy je uważać za **nieudane.** Na całym świecie biegacze dystansów krótkich biegali i biegają tylko na przedniej części stopy. W biegach dłuższych ta sprawa nie otrzymała jeszcze definitywnego rozstrzygnięcia, aczkolwiek wszystko wskazuje na to, że i w tych wypadkach osiągnięto już pewną jednomyślność. Jeszcze do Olimpiady w Paryżu w roku 1924 biegacze dystansów średnich bardzo często biegali z pięty, biegi zaś długie przeważnie z pięty. Po Olimpiadzie w Amsterdamie w roku 1928, biegi średnie całkowicie zaprzestano biegać z pięty, przechodząc do stawiania stóp na ziemię podczas lądowania jak w biegach krótkich.



Finał biegu 800 m. na Igrzyskach 1936: na czele Edwards, Woodruff, Kucharski, Hornbostel.

W biegach długich nastąpił zdecydowany zwrot dopiero po Olimpiadzie w roku 1932 w Los Angelos. Jeśli dawniej biegacz, biegnący 5 czy 10 klm. potrafił przebiec cały ten dystans na palcach, podziwom nie było końca. Jednak nowe pokolenie biegaczy fińskich i szwedzkich, Hoeckert, Maeki, Pekuri, Johnson, a między nimi Kusociński i Rochard obaliło zupełnie racjonalność sposobu biegania Nurmiego, i dziś wszyscy biegacze extraklasy światowej biegają biegi długie, tak jak dawniej biegano sprinty albo biegi średnie. Nawet biegacze ostatnich czasów Nurmiego, Lehtinen i Iso-Hollo, którzy **początkowo** biegali z pięty, w swoich ostatnich biegach roku 1937 i 1938 przeszli całkowicie na bieg z przedniej części stopy.

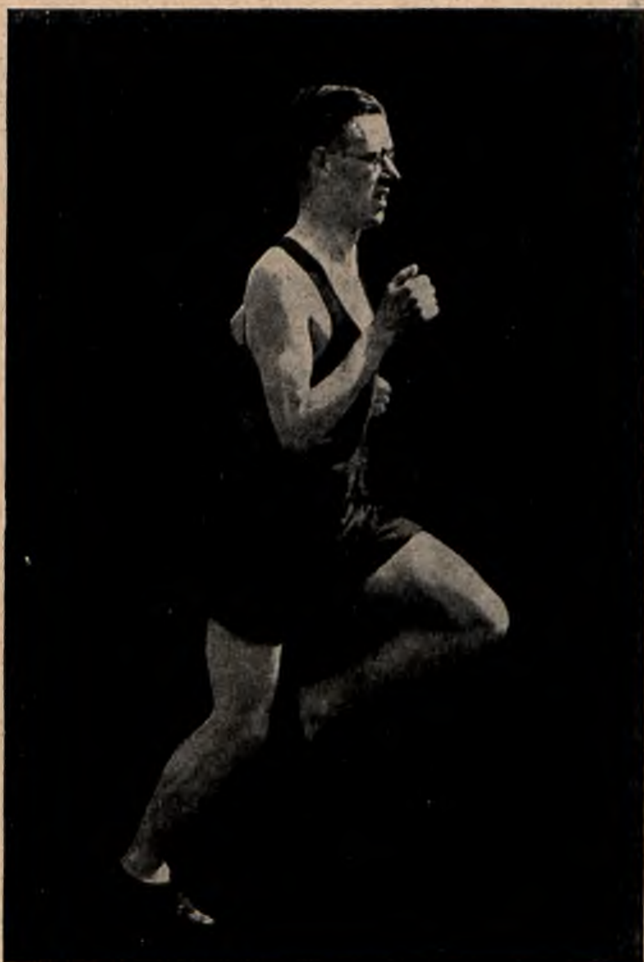
Stawianie stopy z pięty daje dłuższy krok i większą ekonomię sił, przez stworzenie pewnego, aczkolwiek krótkiego, lecz wyraźnego, **momentu spoczynku.** Postawienie stopy na przednią część, umożliwia szybsze przejście do kroku następnego, szybkość poszczególnych kroków przez to samo zwiększa się. Przy dużych szybkościach, jakie obecnie są osiągane przez biegaczy dystansów średnich i długich (w biegu na 800 mtr. każde 100 mtr. przebiega się w 13,5, na 1500 mtr. 100 w 15 sek., na 3 klm. w 16,5 sek., na 5 klm w 17 sek., na 10 klm. 18 sek.), należy przyjąć, że szybkość jest czynnikiem **decydującym** o końcowym efekcie biegu. Przy nowoczesnych metodach treningu, umożliwiających doprowadzenie organizmu do ogromnej wydolności, częstość kroków, aczkolwiek będzie pociągała za sobą większy wydatek energetyczny, w granicach pewnej optymalnej długości, wydaje się być korzystniejszą od nadmiernego wydłużania kroku. Wychodząc z tych założeń, należy bezwzględnie dążyć i w biegach długich do biegania z przedniej części stopy. Nie wszyscy oczywiście to

odrazu potrafią. Biegacze o słabo umięśnionych nogach mogą początkowo biegać i z pięty, jednak w treningu powinni zawsze przebiegać pewne odcinki **tylko** z przedniej części stopy, aby odpowiednio wzmocnić mięśnie nóg i po pewnym okresie przygotowawczym przejść na bieg wyłącznie z przedniej części stopy.

Nie należy myśleć, że biegacz, który stawia stopę na ziemię z przedniej części, nie dotyka piętą ziemi zupełnie. Takie zetknięcie się następuje u wszystkich biegaczy dystansów średnich i długich. Stopa postawiona na ziemię z przedniej części, zanim rozpocznie się jej przewijanie się do przodu opuści się prawie zawsze na piętę. Lecz to zetknięcie się pięty z ziemią będzie trwało bardzo krótki moment i jest ruchem podświadomym, do którego rozmyślnie dążyć nie należy.

Przewijanie się stopy.

Odepchnięcie stopy od podłoża jest tym czynnikiem, który pcha ciało biegacza do przodu. Odepchnięcie się jest **właściwym motorem biegu.** Odepchnięcie się nie może być tylko „odbiciem się" — krótkim dotknięciem stopą podłoża, ale możliwie najdłuższym, w pewnych oczywiście granicach. Racjonalne wykorzystanie odepchnięcia charakteryzuje przewijanie się stopy z przedniej części na palce. Szybkość odepchnięcia jest uwarunkowana rytmem biegu, natomiast **efekt** (długość kroku) zależny jest od wysokości wymachu nogi swobodnej. Wyższy i szybszy wymach nogi do przodu daje silniejsze odepchnięcie, a zatym **dłuższy krok.** Współzależność przewijania się stopy i odepchnięcia jest charakterystyczną cechą biegu, gdyż powstawanie kroku biegowego jest wypadkową działania dwu sił — nogi odpychającej i nogi wymachowej. Jednocześnie z przewijaniem stopy i odpychaniem się następuje **wyprost nogi podstawowej** we wszystkich 3 stawach, biodrowym, kolanowym i skokowym, i zgięcie również we wszystkich 3 stawach nogi wymachowej.



Wooderson.

Wyprost nogi podstawowej rozpoczyna się w momencie przejścia środka ciężkości ciała przez płaszczyznę podparcia (kolano nogi wymachowej przechodzi koło kolana nogi podstawnej).

Sposób przenoszenia nogi do przodu.

Po wykonaniu odepchnięcia noga podstawna po uniesieniu jej z podłoża, pozostaje przez pewien czas wyprostowana. Ugięcie które następuje podczas przenoszenia nogi do przodu, nie następuje w chwili uniesienia stopy z ziemi po wykonaniu odepchnięcia. Wyprost nogi przez pewien krótki moment po odepchnięciu, świadczy o dobrym jego wykonaniu.

Podczas przenoszenia nogi do przodu wchodzą w grę 2 czynniki: fizjologiczny i mechaniczny. Czynnik mechaniczny polegać będzie na stworzeniu **krótkiego wahadła,** celem szybszego przeniesienia nogi do przodu. Szybsze przeniesienie nogi do przodu, wychodząc z założenia współzależności ruchów obu nóg, wpłynie na szybsze wykonanie odepchnięcia, a zatym zwiększy szybkość kroków. Wielkość ugięcia nogi podczas przenoszenia jej do przodu uwarunkowana jest szybkością biegu. Przy szybkim rytmie w biegach krótkich ugięcie jest największe, wahadło najkrótsze, w biegach średnich wahadło będzie nieco dłuższe, najmniejsze ugięcie nogi będzie w biegach długich. Czynnik fizjologiczny polegać będzie na nadaniu pracy charakteru **dynamicznego.** Przenoszenie nogi wyprostowanej lub bardzo mało ugiętej, połączonym będzie ze stałym skurczem prostowników. Stworzy to warunki pracy na danym odcinku bardziej zbliżone do warunków pracy statycznej. Ciągły skurcz mięśni nagromadzać będzie produkty przemiany, dzięki utrudnionym warunkom krążenia regeneracja będzie znikoma, w tych warunkach może nastąpić w bardzo krótkim czasie znużenie mięśni prostujących. Warunki pracy statycznej nawet na odcinku lokalnym mogą wpłynąć na zaburzenie ogólnej sprawności funkcji krążenia. Efektywność krążenia zostanie zahamowana, brak będzie pompy mięśniowej, przyspieszającej powrót krwi do serca, a zatym i krążenie na odcinkach pracy ucierpi. Ugięcie nogi podczas przenoszenia jej do przodu zatrudni zginacze, nastąpi w tym samym czasie rozkurcz prostowników, które do następnego odepchnięcia będą wypoczywały. Wysokość uniesienia nogi wymachowej stoi w ścisłej zależności od szybkości wahadła. W biegach krótkich gdzie wahadło jest najkrótsze i najszybsze, udo i kolano wyjdzie najbardziej wysoko do góry, niżej w średnich i długich.

Najmniej jednomyślności jest dotychczas w sprawie **wymachu podudzia,** po wyniesieniu nogi wymachowej do przodu. Przed kilkoma laty żądano od biegaczy, by wymach podudzia do przodu doprowadzany był do maksymalnych granic, aż do całkowitego wyprostu w stawie kolanowym. Wymach podudzia do przodu do pewnej granicy będzie odbywał się siłą ciężkości i jako następstwo ugięcia nogi po wykonaniu odepchnięcia, natomiast dążność do całkowitego wyprostu nogi w stawie kolanowym będzie pociągało za sobą już czynną pracę mięśni prostujących. Prace szeregu fachowców zagranicy (Waitzer, Hoke, Siemienow), jak również obserwacje praktyczne własne zdają się wskazywać na to, że wyprost podudzia do przodu odbywać się powinien **jedynie** w granicach działania siły ciężkości pod-

udzia. Angażować w ten wyprost pracy mięśniowej nie należy. Raczej wskazanym jest zatrzymywanie tego wymachu, przez to samo krok jakby nieco się przykróci. Całkowity wyprost w stawie kolanowym będzie pociągał za sobą czynną pracę mięśni prostujących podudzie, a zatym te mięśnie będą zaangażowane w pracy o wiele wcześniej, zanim skurcz ich zacznie oddziaływać na przeniesienie ciała biegacza do przodu. Natomiast przy niecałkowitym wyproście w stawie kolanowym,mięśnie prostujące staw kolanowy rozpoczną swą pracę wtedy dopiero, gdy to będzie mogło wpłynąć na rzeczywistą długość kroku (po postawieniu stopy na ziemię). Pozatym nadmierny wyprost podudzia do przodu stwarza **niedogodne warunki** do postawienia stopy na ziemię. Coprawda krok przez całkowity wyprost w kolanie nieco się może przedłużyć, lecz nastąpi jednocześnie jego zwolnienie. Moment rozpoczęcia kroku następnego zostanie opóźniony. Zauważono nawet u biegaczy, nadmiernie prostujących podudzie do przodu przed postawieniem stopy na ziemię, jakby lekkie cofnięcie się podudzia w tył, cofnięcie odruchowe, stwarzające doskonalsze warunki do lądowania i wykonania kroku następnego. W świetle dzisiejszych dążności do przejścia we wszystkich biegach do biegania z przedniej części stopy, zahamowanie wymachu podudzia do przodu staje się zrozumiałe. Obszerny wymach podudzia do przodu będzie pociągał za sobą zawsze mniej lub więcej płaskie postawienie stopy na ziemię podczas lądowania. Tym też można tłumaczyć odruchowe cofanie podudzia u biegaczy biegających z przedniej części stopy, a wykonywujących **nadmierny** wyprost w stawie kolanowym. Ażeby usunąć jakiekolwiek niejasności w tym względzie, muszę podkreślić, że aczkolwiek nie można świadomie prostować nogi w kolanie w wymachu do przodu, jednak lądowanie odbywa się prawie zawsze nieomal na całkowicie **wyprostowaną nogę.** Otóż jasnym powinno się wydawać, że nieracjonalnym było by spadanie za każdym krokiem na nogę ugiętą, lecz ten wyprost nogi na chwilę przed lądowaniem, albo w momencie lądowania jest tylko następstwem ruchu całego ciała do przodu. Natomiast podudzie po wyniesieniu nogi wymachowej do przodu należy wyprostować wdół, ale nigdy do przodu.

Ułożenie tułowia w biegu.

Tułów będący miejscem zaczepienia kończyn dolnych, wykonywujących podczas biegu główną pracę, może przez swe ułożenie ogromnie wpływać na wydajną pracę nóg. Takie czy inne ułożenie tułowia nie pozostanie bez wpływu na efekt końcowy biegu. Dawniej powszechnie uważano, że w biegu tułów musi być zawsze **pochylony do przodu,** a wielkość wychylenia tułowia stoi w prostej zależności od szybkości biegu. Największe wychylenie tułowia do przodu miało być w biegach krótkich, w biegach średnich to wychylenie było już mniejsze, a najbardziej tułów był wyprostowany w biegach długich. Ostatnie lata wprowadziły tu zmianę, aczkolwiek niedużą. Ułożenie tułowia we wszystkich biegach jest bardziej pionowe, z tym że w biegach długich tułów będzie **prawie pionowy.**

Wyprost tułowia powoduje zwiększenie efektywności pracy nóg, przez bardziej obszerne ruchy w stawach biodrowych. Duże wychylenie tułowia do przodu ułatwi w znacznej mierze wymach i ugięcie nogi w tyle, natomiast ugięcie stawu biodrowego hamować będzie wymach nogi do przodu. Wielkość wyniesienia uda do przodu ma bezpośredni wpływ na długość kroku. Wyniesienie kolana najbardziej do przodu staje się **głównym zadaniem biegacza.** Nie w wymachu podudzia lecz w wyniesieniu uda jaknajdalej do przodu, leży jedna z **głównych przyczyn długiego, naturalnego kroku.** Wyprost tułowia ułatwia również wykonanie skrętu w stawach biodrowych, nadaje wymachowi nogi właściwy kierunek do środka i powoduje przez to stawianie stóp podczas biegu na obu bardzo do siebie zbliżonych równoległych. Pionowe ułożenie tułowia ułatwia pozatym **utrzymywanie równowagi;** również przy pionowym, lub prawie pionowym ułożeniu, najlepiej zadziałać może siła wyprostna nogi podstawnej. Odepchnięcie w tych warunkach będzie **całkowicie** wykorzystane. Wyprost tułowia **ułatwia oddech,** przedewszystkim wywiera wpływ na oddychanie przeponowe. Intensywna praca fizyczna, a taką są biegi, powoduje konieczność zwiększenia wielkości wentylacji płuc i amplitudy oddechu. Zwiększenie amplitudy oddechu odbywa się przedewszystkim dzięki większej ekskursji przepony. Bardziej pionowe ułożenie tułowia podnosi efekt skurczów przepony. Wyprost tułowia w wybitnym stopniu wpływa na ekonomię biegu na dystansach średnich i długich. Przy pionowym ułożeniu tułowia jest podczas każdego kroku **krótki moment spoczynku.** Jest to moment przechodzenia nogi wymachowej przez płaszczyznę podparcia. Wyprostowany tułów spoczywa na nodze podstawnej, poprzedni krok się skończył, następny jeszcze się nie rozpoczął. Dopiero z chwilą przejścia kolana nogi wymachowej przez płaszczyznę podparcia, rozpoczyna się wyprost nogi podstawnej i współdziałanie ramion i tułowia. Przy dużym wychyleniu tułowia do przodu, nie będzie tego momentu ogólnego bezwładu, ciało biegacza będzie podążać do przodu w ciągłym nieprzerwanym ruchu.



Lovelock.

Ruchy ramion.

Ruchy ramion w czasie biegu mają za zadanie przedewszystkim pomoc w utrzymywaniu równowagi. Ruchy te są wykonywane w stawie barkowym. Jednak nie jest to ich jedyne zadanie. Ruchy ramion mają **zapoczątkowywać skręt tułowia,** gdyż podczas biegu nie odbywa się on tylko w części barkowej, ale obejmuje cały tułów. Ruch ramion skierowany do góry, współpracuje z mięśniami nóg i tułowia w sensie zbliżonym do ruchów ramion skoczka. Skoczek w momencie odbicia się zawsze skierowuje w mniejszym lub większym stopniu ramiona ku górze. To samo czyni biegacz: ramiona pomagają mu jakby **unieść ciało do góry.** Skierowanie ramion podczas biegu lekko w górę ma na celu ułatwienie fazy wdechowej. Opuszczenie ramion z przejściem do kroku następnego połączone jest z wykonaniem fazy wydechowej. Ramiona w biegu są opuszczone z chwilą przechodzenia ogólnego środka ciężkości przez płaszczyznę podporu. Połączone to jest jednocześnie ze zmianą ramion, — ramię, które znajduje się w wymachu do przodu, rozpoczyna cofanie się w tył, ramię tylne rozpoczyna wymach do przodu. Ugięcie ramion w stawie łokciowym stwarza krótkie wahadło. Maksymum ugięcia uwarunkowane jest obszernością ruchów. Zbyt duże ugięcie będzie przeszkodą w wykonywaniu ruchów, zbyt małe będzie hamowało szybką pracę nóg. **Kąt prosty** w stawie łokciowym może być tym kątem optymalnym. Aby zadość uczynić warunkom utrzymania równowagi, wywołania skrętu tułowia, współpracy rytmicznej z resztą grup mięśniowych, ułatwienie wymiany oddechowej, ruch ramion odbywa się: a) do przodu, b) do środka, c) do góry. Żądanie wymachu do przodu będzie polegało na stworzenie lepszych warunków do utrzymania równowagi, wymach do środka zapoczątkowuje skręt tułowia, wymach do góry — rytmiczną współpracę i dobre oddychanie. Ramię wykonuje nie tylko wymachy do przodu, ale również i wymachy do tyłu. Wymach w tył nie jest mniej obszerny od wymachu do przodu.

Stanisław Petkiewicz.

ZAMIERZENIA POLSKIEGO ZWIĄZKU KOLARSKIEGO

Na czele PZKol. stanęli nowi ludzie. Dawny zarząd pod przewodnictwem płk. Gebla, kierujący pracami Związku od czterech lat, zrażony nieporozumieniami i tarciami pomiędzy okręgiem łódzkim a zarządem podał się na walnym zebraniu, odbytym z końcem lutego, do dymisji. Walne zebranie po długich naradach **jednogłośnie** powierzyło mandat prezesa dyr. Feliksowi Gołębiowskiemu. Nowoobrany prezes PZKol. jest wieloletnim członkiem Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, któremu niejednokrotnie przewodniczył, a jako czynny kolarz wsławił się p. Gołębiowski, kierując wycieczką czterech członków WTC, odbytą w r. 1931 do Konstantynopola. Wrażenia z tej wycieczki zawarł p. Gołębiowski w książce „Rowerem do Azji Mniejszej“ *), która niebawem ma się ukazać w drugim wydaniu. Korzystając z nadarzającej się sposobności nie uchylam się od przysłowiowego „pociągnięcia za język“ prezesa PZKol., zadając mu szereg pytań związanych z pracami i zamierzeniami obecnego zarządu.

— Trzy zagadnienia — rozpoczyna prezes Gołębiowski — są **motorem prac** obecnego zarządu. Składają się na nie: uregulowana już **kwestia t. zw. „niezależnych“, organizacja „wyścigu dookoła Polski“** i wreszcie sprawa **stworzenia na szeroką skalę p. w. kolarskiego,** sprawa, która leży nam, kolarzom, na sercu, czego daliśmy dowód przedstawiając do nagrody Związku Związków w poszczególnej dyscyplinie — Pruszkowskie Towarzystwo Cyklistów, klub nie wybijający się na polu czysto sportowym, ale klub, który **położył wybitny nacisk na zagadnienie p. w. kolarskiego,** propagując je, szkoląc członków i urządzając imprezy o tymże charakterze.

Wiemy dobrze — podkreśla p. Gołębiowski — **że kwestia p. w. kolarskiego jest bezprzecznie jednym z naszych zadań naczelnych, które w pierwszym rzędzie będziemy starać się zrealizować.** Wstępnym krokiem w tej dziedzinie było wydane w pierwszym komunikacie obecnego zarządu do klubów polecenie zorganizowania przynajmniej dwuch imprez o charakterze p. w. Czekamy jeszcze na wytyczne i rozporządzenia ze strony naczelnych magistratur naszego sportu, który pchną niewątpliwie sprawę na właściwe tory.

Tyle o p. w. kolarskim, z kolei przystąpmy do omawiania sprawy najaktualniejszej. Wspominałem już o uregulowaniu kwestii kolarzy „niezależnych“: **w ubiegłym tygodniu bowiem PZKol. wprowadził dla nich regulamin oparty na wzorach francuskich,** różniący się od statutu zagranicznego tym, że po pierwsze wprowadzono go na rok tytułem próby i po drugie w myśl polskiego regulaminu „niezależni“ **mogą pracować w przemyśle rowerowym,** podczas gdy regulamin francuski nawet i tego nie dopuszcza. Takie licencje „niezależnych“ wydajemy już od kilku lat polskim kolarzom emigracyjnym, głównie we Francji i Belgii.

— A czy są już, panie prezesie, zgłoszenia? zapytuję.

— O, wieczne pytanie dziennikarzy! — uśmiecha się p. Gołębiowski. — Klub „Jur“ zgłosił narazie dwuch braci Kapiaków. Mówi się o wielu innych, ale tylko się mówi... Początkowo chętnych było wielu. Wielu kolarzy widziało w tym regulaminie „ratunek“, nie zdając sobie sprawy z jego istoty. Dziś po ogłoszeniu regulaminu szeregi chętnych do tytułu „niezależnych“ mocno się przerzedziły. Kluby, które wystarały się o posady dla swych członków niechętnie zgłaszają przejścia swoich kolarzy do „niezależnych“. My nie chcemy namawiać nikogo do wstępowania w szeregi nieza-

*) F. S. Gołębiowski: „Rowerem do Azji Mniejszej“, Warszawa 1932.



leżnych", ale **nie chcemy i nie możemy tolerować pseudoamatorów.** Przed kolarzem polskim stoją dwie drogi otworem: **albo być 100% amatorem albo być „niezależnym".** Ale nie dopuścimy do tego, aby byli „niezależni" — amatorowie. U kogo stwierdzimy choćby najmniejsze przekroczenie przepisów amatorskich ten zostanie bez pardonu zdyskwalifikowany na 12 miesięcy obojętnie czy będzie mistrzem Polski czy tylko „outsiderem". I jeszcze jedno: po dyskwalifikacji nie będzie można w danym okresie startować w konkurencjach dla „niezależnych", o nie! Dyskwalifikacja będzie obowiązująca zarówno dla amatorów jak i dla „niezależnych".

Mówiąc nawiasem regulamin „niezależnych" **reguluje stosunki między producentem a kolarzem,** chroniąc z jednej strony tych ostatnich przed wyzyskiem fabrykantów, z drugiej strony ogranicza nadmierne „zarobki" asów kolarstwa. Suma nagród pieniężnych, jaką kolarz „niezależny" może otrzymać za wszystkie starty w jednym dniu wyścigowym **nie może przekraczać sumy 150 zł.,** nawet w tym wypadku, gdy startować on będzie wspólnie z zawodowcami. Nagrody pieniężne w mistrzostwach okręgowych i Polski dla „niezależnych" są **niedopuszczalne.** Nagrody w tych wyścigach mogą być tylko w postaci dyplomów, żetonów i przedmiotów pamiątkowych, oraz szarf z odpowiednimi napisami. Regulamin nasz wysłaliśmy do UCI lecz nie jak mylnie część prasy podała w celu zatwierdzenia, ale jedynie w kwestii formalnej.

— A kiedy odbędzie się pierwszy wyścig z udziałem „niezależnych"?

— Jak będziemy mieli przynajmniej trzy formalne zgłoszenia. Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski we Lwowie w konkurencji „niezależnych" nie odbył się tylko dla tego, że zgłoszenia wpłynęły zbyt późno i strony technicznej nie udało się zmontować. Normalnie będą organizowane mistrzostwa „niezależnych" w tym dniu co mistrzostwa amatorów, przy czym mistrzostwa na szosie winny się odbywać przynajmniej w godzinę później za mistrzostwem amatorów. Poza tym kolarz „niezależny" ma prawo startować w wyścigach razem z amatorami za wyjątkiem: wyżej wymienionych mistrzostw Polski, mistrzostw Okręgu, mistrzostw świata i Olimpiady. „Niezależni" np. mogą brać udział w reprezentacji narodowej. Prawdopodobnie pierwszy wyścig w konkurencji „niezależnych" odbędzie się w dniu 30 kwietnia w Poznaniu.

— A jak przedstawia się sprawa „Wyścigu dookoła Polski"?

— Wyścig ten w bieżącym roku odbędzie się w dniach 22—30 lipca na przestrzeni około 1400 km. i obejmie tereny Małopolski i Lubelskiego. „Wyścig dokoła Polski" winien być przede wszystkim **propagandą kolarstwa.** Chcemy zorganizować go w konkurencji międzynarodowej (Węgrzy, Bułgarzy, Rumuni) i być może, że uda nam się skombinować drużynę Polonii Zagranicznej, która rozporządza tak świetnymi kolarzami jak Marczyński, tym bardziej, że w tym czasie odbędzie się zjazd Polaków z zagranicy.

Z tego wszystkiego, jak pan widzi, **naszym celem jest uzdrowienie stosunków w polskim kolarstwie** oraz **podniesienie jego poziomu** — kończy prezes Gołębiowski — wierzę i jestem święcie przekonany, że ci kolarze, którzy w dniu 3 maja złożą ślubowanie olimpijskie **będą naprawdę amatorami i słowa roty będą ich własnym wezwaniem.**

Leszek Bartelski

SPRAWY PIŁKARSKIE

Tylko jeden miesiąc dzieli nas od pierwszego reprezentacyjnego występu piłkarzy. Jak spiszą się oni w bieżącym sezonie, czy zdołają zrehabilitować szereg zeszłorocznych porażek—oto pytanie, nurtujące wszystkich interesujących się futbolem.

Problem jest w roku bieżącym szczególnie ciężki. Równolegle z rozwijaniem normalnego programu przeprowadzać przyjdzie **przygotowania kadry olimpijskiej.** Praca nie była by może zbyt trudna, gdyby udało się ją jakoś skomulować. Obawiamy się jednak, że zmobilizowanych do aktualnych zadań piłkarzy nie będzie można w stu procentach użyć w przyszłym roku w Finlandii. Równocześnie jest w kadrze olimpijskiej wprawdzie sporo obiecującego materiału, ale w tej chwili nie da się on użyć do zadań reprezentacyjnych.

Pierwszy z nich nie może dźwigać na sobie całej odpowiedzialności za techniczne i taktyczne przygotowanie zespołów, drugi ma tak wielki zakres normalnej pracy, że nie można go jeszcze absorbować dorywczymi zadaniami.

Dalszym nakazem chwili jest rozpoczęcie, i to w jak najszybszym tempie, **kursów treningowych** w całym kraju i to znów pod kątem szukania kandydatów do czołowej kadry. Z tych przyczyn należało by się zastanowić czy nie jest rzeczą najpilniejszą zaangażowanie, obok urzędującego już trenera, jeszcze jednej **pierwszorzędnej siły,** może nawet zagranicznej, której pieczy powierzono by wyłącznie zaprawę i kontrolę nad zespołami reprezentacyjnymi.

Myśli te nasunęły się nam po próbnym meczu krakowskim, który obnażył bardzo liczne luki, których uzupełnienie wymaga obok czasu również bardzo solidnej, systematycznej pracy. Ujęcie jej przez PZPN jest tym bardziej konieczne, że niestety w klubach wciąż jeszcze nie dzieje się dobrze. **Zagadnienia wychowawcze traktowane są dorywczo,** pod kątem najpilniejszych potrzeb.

W Krakowie okazało się, że **nie posiadamy w tej chwili napastników.** Te bardzo nieliczne jednostki jakie są, nie mogą rzucić na szalę pełni swych walorów, gdyż nie znajdują zrozumienia u swych sąsiadów.

Widziało się to doskonale na przykładzie Wilimowskiego. Gracz ten starał się i miał ambicję, wysiłki jego szły jednak na marne, gdyż nawet Piontek, na którego wolno było najbardziej liczyć, był jakiś blady, bez wyrazu, jak by wyczerpany. Gdy jeszcze zawiodła całkowicie lewa strona Pytel-Pochopin — nie mogło być mowy o jakiejś zwartej grze.

Z 11 napastników (6w reprezentacji) uwijających się na boisku Cracovii **zaledwie dwóch** wybijało się **ponad szarzyznę.** Obok Wilimowskiego — Artur w barwach Krakowa. Z czterech skrzydłowych ani jeden nie pokazał wielkiej gry. Dwa młode talenty krakowskie — to jeszcze surowizna, na której nie można oprzeć żadnej koncepcji.

Przy słabszej podstawie napadu otwiera się wielkie pole przed pomocą. Niestety nie zrozumiała tego pomoc reprezentacyjna, która ograniczała się do odrabiania — i to dość niewyraźnie — najkonieczniejszych zadań, bez ambicji nadania grze własnego piętna. Pod tym względem pomoc krakowska aż nadto wyraźnie dystansowała swych renomowanych kolegów i miała też wielką zasługę w przeprowadzeniu gry nietylko otwartej ale i z wyraźną przewagą przedstawicieli stolicy podwawelskiej.

Zadowolić mogły z obu stron tylko **trójki defensywne.** Ale i w tym wypadku należało by sobie postawić pytanie, w jakim stopniu dobra gra była wynikiem własnych umiejętności, a ile złożyło się na nią nieudolności napastników?

Z pierwszej obserwacji sezonu zdaje się wynikać, że, jak za dawnych czasów, grozi nam mniejszy kłopot z formacjami obronnymi, niż ze zmontowaniem **bojowych linii** ofensywnych.

O.

KULTURA FIZYCZNA W ROZWOJU HISTORYCZNYM

II.

ROMA

Praktyczny rozum Rzymian wymagał od wszystkiego sensu utylitarnego. W czasach Republiki uprawiano więc z zapałem ćwiczenia fizyczne, mogące mieć zastosowanie w boju, a więc bieg, skok, rzut oszczepem, wreszcie szermierkę i jazdę konną. Nie zapominano też o pływaniu. Ponieważ nie było instytucji, odpowiadających greckiemu gymnazjum, młodzież ćwiczyła gdzie się dało, w samym Rzymie najchętniej na Polu Marsowym. Gdy weszły w użycie wojska zaciężne, zainteresowanie ćwiczeniami cielesnymi znacznie spadło. Zadowolono się grą w piłkę, jako rozgrzewką przed kąpielą. Z tym większym jednak zainteresowaniem zaczęto odwiedzać cyrki, gdzie jeńcy wojenni, albo też specjalnie do tego celu przeznaczeni niewolnicy staczali krwawe walki z dzikimi zwierzętami oraz między sobą. Równolegle do wzrostu potęgi państwa rzymskiego i do rozprężenia obyczajów widowiska te stawały się coraz bardziej nieludzkie. Rozwydrzony tłum domagał się coraz bardziej szarpiących nerwy widowisk, nie mających już nawet pośrednio nic wspólnego z kulturą fizyczną. Straciły z nią związek również popularne wyścigi rydwanów, z chwilą, kiedy powozić zaczęli wyłącznie zawodowi specjaliści.



Zabawa ludowa w średniowieczu.

Prawdziwa kultura fizyczna pielęgnowana była jedynie w ustanowionych przez cesarza Augusta sodalicjach młodzieży. Pochodzący z najlepszych rodów młodzi ludzie ćwiczyli się w sztuce wojennej i zaprawiali do trudów za pomocą ćwiczeń cielesnych o dużym natężeniu, stawiając sobie za wzór dawnych patrycjuszy. Zbożne te wysiłki nie powstrzymały jednak upadku cesarstwa.

Wśród kobiet rzymskich troska o sprawność fizyczną ograniczała się do łatwych gier piłkowych.

WIEKI ŚREDNIE

Rozpowszechnione zapatrywania, jakoby średniowiecze było okresem największego upadku kultury fizycznej, jest zgoła fałszywe. Mimo odmiennego zdania wielu oświeconych Ojców Kościoła, w pierwszym rzędzie św. Augustyna, przykładającego dużą wagę do rozwoju cielesnego, Kościół był wprawdzie w tym okresie na ogół przeciwny trosce o ciało, forytując kierunek ascetyczny, jednak stanowisko takie odsuwało od ćwiczeń fizycznych jedynie młodzież, kształcącą się w szkołach klasztornych i szykującą się do stanu duchownego. Była to mniejszość znikoma. Pozostały ogół ćwiczeniami cielesnymi interesował się znacznie więcej, niż społeczeństwo rzymskie periodu upadku. Szczepy celtyckie, germańskie i słowiańskie, które pobudowały swe państwowości na gruzach imperium stały na poziomie kulturalnym Greków epoki homeryckiej i miały podobne upodobania. Były to plemiona wojownicze, szacujące wysoce sprawność fizyczną i namiętnie oddające się łowom i zabawom rycerskim. Starczy wspomnieć o trójboju, stoczonym, według Nibelungów, pomiędzy Zygfrydem a Brunhildą (skok w dal, rzut oszczepem i rzut kamieniem).

Wychowanie młodego rycerza średniowiecznego polegało prawie wyłącznie na ćwiczeniach fizycznych o charakterze bojowym. W domu rodzicielskim, a później przy boku możnego władcy jako paź i giermek, młody szlachcic spędzał czas na łowach i ćwiczeniach cielesnych, gdy zaś zostawał pasowany na rycerza — brał udział w turniejach.

Początkowo, turnieje te niczym nie odróżniały się od walki rzeczywistej. Później zaczęto stopniowo łagodzić warunki, używać stępionych mieczów i kopij z kruchego drzewa o tępym grocie. Niemniej wypadki śmiertelne albo ciężkie rany były bardzo częste.

Turnieje średniowieczne mają wiele punktów stycznych z igrzyskami antycznymi. Pilnowano i przestrzegano usilnie użycia prawidłowych metod walki, dopuszczano do zawodów jedynie po szcze-

gółowym zbadaniu kwalifikacyj moralnych (do których obok kryteriów czysto etycznych dochodził, zgodnie z duchem czasu, obowiązek wykazania się przynajmniej 4 pokoleniami szlacheckich przodków).

Początkowo, celem walki turniejowej było wysadzenie przeciwnika z siodła. Później, w związku z wprowadzeniem łamliwej broni, zaczęto obliczać punkty, przy czym dążyć należało do „skruszenia kopii" trafiając partnera w głowę lub tułów (co oceniano było niżej). Walka odbywała się z reguły konno; walki piesze pomiędzy rycerzami nigdy nie doczekały się większej popularności.

W walce turniejowej, podobnie jak w bitwie owego czasu, największe szanse miał rycerz o wielkiej wadze ciała i wielkiej sile fizycznej. Zręczność schodziła na plan dalszy. Przy spotkaniu konnym decydowała waga konia, jeźdźca i zbroi, w walce na miecze oburęczne o potwornej wprost wadze — brutalna siła mięśni. Dlatego ideałem rycerza był typ, który dziś nazwalibyśmy ciężko-atletycznym. Potwierdzają to wiadomości o sławnych wojownikach owych czasów, którzy niezdolni byli bez obcej pomocy dosiąść konia. Troska o rozwój fizyczny była więc wśród rycerstwa w tym okresie bardzo jednostronna.

Więcej musiał dbać o zręczność i szybkość mieszczanin, szykujący się do obrony swego grodu przed obcym najazdem i używający lżejszej broni białej względnie strzelający z kuszy (stąd popularne bractwa strzeleckie), a także włościanin, który szedł na wojnę za swym panem i bił się pieszo bez pancerza, a w użyciu codziennym miał wiele okazji do zastosowania swych sił i zdolności fizycznych w pracy gospodarskiej i zajęciu myśliwskim.

Młodzież miejska uprawiała ćwiczenia fizyczne masowo i z dużym upodobaniem; doszły nas wiadomości o całym szeregu popularnych w owym czasie gier i zabaw, w których często brała udział cała ludność. Świadczą o ich dużym rozpowszechnieniu zarówno motywowane różnymi względami ograniczenia, jak również wydawane przez władzę królewską lub miejską zezwolenia (wymienić warto zezwolenie przez króla angielskiego na uprawianie ćwiczeń fizycznych w niedzielę oraz zarządzenie, wyliczające, na których placach w Londynie wolno uprawiać sporty).

Warto nadmienić, że samo słowo „sport" związane jest z uprawianiem ćwiczeń cielesnych przez mieszkańców średniowiecznych miast. Powszechne jest mniemanie, że wyraz „sport" jest pochodzenia angielskiego. Rzeczywiście na ląd europejski przedostał się on, w końcu wieku XIX, z wysp brytyjskich, lecz był to tylko powrót. Gdy w czasach rzymskich przystępowano do założenia nowego grodu, budowano go na przestrzeni, ograniczonej rowem. Szlak tego rowu nakreślał pług, prowadzony przez założyciela miasta podczas uroczystej ceremonii. Przekraczać świętej granicy nie wolno było nikomu, by więc mieszkańcy mogli się udawać poza miasto, a obcy doń przybywać, założyciel w pewnych miejscach pług podnosił, tak by bruzda doznała przerwy. Od nosić — portare — wejścia, późniejsze bramy, otrzymały nazwę „porta", czynność zaś wydalania się poza obręb grodu powołała do życia wyrażenia: transportare, deportare, wreszcie „desport" — wychodzenie za bramy. Wyraz ten jest powszechnie używany w królestwie Karlomana do oznaczenia gier ruchowych, chodzenia, skakania, jazdy konnej, wszelkich ćwiczeń i zawodów, przyspasabiających do turnieju, i wojny a odbywających się zazwyczaj poza murami miasta. Określenie to przedostało się wkrótce na wyspy brytyjskie; już w XIV wieku poeta Chaucer używa tego zwrotu, pisząc o pewnym młodzieńcu, że „chodził bawić się w polu dla swego desportu". W ciągu wieków, z „desportu" wyłonił się krótszy wyraz „sport". Należy stwierdzić, że w owym czasie ćwiczenia fizyczne były w większej modzie we Francji, niż w Anglii. Sir Robert Dallington pisze w wieku XVI, że „w palanta (jau de paume) we Francji gra więcej, niż w całej reszcie krajów chrześcijańskich, i nawet, że „we Francji jest więcej zwolenników palanta, niż pijaków w Anglii" — co zdaje się uważał za przykład, frapujący wyobraźnię.

(D. c. n.) WIKTOR JUNOSZA.



Zapaśnicy popisują się przed szachem perskim. (Z książki, wydanej w 1533 r.).

TYDZIEŃ PO TYGODNIU

TRIUMFY POLSKICH PIĘŚCIARZY W DUBLINIE. W Dublinie rozegrane zostały w dniach 18 — 22 bm. bokserskie mistrzostwa Europy, które zakończyły się olbrzymim sukcesem drużyny polskiej. Polacy zdobyli jeden tytuł przez Kolczyńskiego, trzy wicemistrzostwa, jedno trzecie miejsce oraz pierwszą nagrodę w klasyfikacji zespołowej.

Wyniki finałów przedstawiały się następująco:

W wadze muszej Irlandczyk Ingle wygrał zdecydowanie z Niemcem Obermauerem. Irlandczyk górował znacznie zwłaszcza pod koniec spotkania.

W wadze koguciej Włoch Sergo pokonał Węgra Bondi. Węgier przeważał jednak w pierwszych dwuch rundach.

W wadze piórkowej Irlandczyk Dowdall wygrał z Czortkiem. Irlandczyk górował kondycją fizyczną nad Polakiem. Mimo to Czortek właściwie nie przegrał swej walki. W pierwszej rundzie i na początku drugiego starcia Czortek góruje. Dopiero pod koniec drugiej rundy Irlandczyk dochodzi do głosu. Trzecie starcie było remisowe, tak że w ogólnej punktacji pewną przewagę powinien był mieć Polak.

W wadze lekkiej Niemiec Nürnberg odniósł łatwe zwycięstwo nad Estończykiem Kanaepi, mimo że Estończyk walczył stosunkowo dobrze.

W wadze półśredniej Kolczyński pokonał Szweda E. Agrena. Kolczyński miał bardzo trudnego przeciwnika, z którym początkowo nie umie sobie poradzić. Dopiero od połowy drugiej rundy Polak panuje już zupełnie nad sytuacją i wygrywa bezapelacyjnie.

W wadze średniej Pisarski przegrał na punkty z Estończykiem Raadikiem. Estończyk wygrał zasłużenie, choć Polak w pierwszej rundzie nawet znacznie górował, narzucając swemu przeciwnikowi swój system walki. Druga runda była remisowa, dopiero trzecia wykazała przewagę Raadika.

W wadze półciężkiej Włoch Musina odniósł zwycięstwo nad Szymurą. W pierwszym starciu Polak jest bardziej agresywny. Druga runda była bardziej wyrównana, w trzeciej jednak Polak był zmęczony i rundę tę rozstrzygnął Włoch dla siebie.

W wadze ciężkiej Szwed Tandberg odniósł bezapelacyjne zwycięstwo nad Włochem Lazzari. Włoch z trudnością dotrwał do końca spotkania.

W przedbojach Jasiński (w. musza) przegrał z Nardecchią (Włochy), Sobkowiak (w. kogucia) pokonany został przez Sergo (Wł.), Czortek (w. piórkowa) pokonał Cortonesiego (Włochy), Kaebiego (Est.) i Genota (Belgia), Kowalski (w. lekka) wygrał z Peire ((Włochy), a przegrał z Nürnbergiem (Niemcy), Kolczyński (w. półśrednia) zwyciężył Birona (Belgia) i Evendena (Irlandia), Pisarski (w. średnia) pokonał Bonadio (Włochy) i O. Agreena (Szwecja), Szymura (w. półciężka) wygrał z Ericksonem (Szwecja) i Woodkockiem (Anglia), a Piłat (w. ciężka) pokonany został przez Rungego (Niemcy).

Ostateczna klasyfikacja indywidualna wypadła jak następuje:

Waga musza: 1) Ingle (Irlandia), 2) Obermauer (Niemcy), 3) Nardecchia (Włochy).

Kogucia: 1) Sergo (Włochy), 2) Bondi (Węgry), 3) Wilke (Niemcy).

Piórkowa: 1) Dowdall (Irlandia), 2) Czortek (Polska), 3) Genot (Belgia).

Lekka: 1) Nürnberg (Niemcy), 2) Kanaepi (Estonia), 3) Kowalski (Polska).

Półśrednia: 1) Kolczyński (Polska), 2) E. Agren (Szwecja), 3) Evenden (Irlandia).

Średnia: 1) Raadik (Estonia), 2) Pisarski (Polska), 3) O. Agren (Szwecja).

Półciężka: 1) Musina (Włochy), 2) Szymura (Polska), 3) Szigeti (Węgry).

Ciężka: 1) Tandberg (Szwecja), 2) Lazzari (Włochy), 3) Runge (Niemcy).

Klasyfikacja zespołowa:

Klasyfikacja drużynowa mistrzostw przedstawia się następująco: 1) Polska — 20 pkt., 2) Włochy — 17, 3) Niemcy — 13, 4) Irlandia — 12, 5) Szwecja — 10, 6) Estonia — 9, 7) Węgry — 6, 8) Anglia — 5, 9) Belgia — 3, 10) Finlandia — 1.

●

Po zawodach ustalony został skład Europy na mecz z Ameryką. Skład ten osłabiony, gdyż Niemcy, Polacy i Szwedzi nie wyjeżdżają, wygląda następująco: waga musza — Ingle, kogucia — Sergo, piórkowa — Dowdall, lekka — Peire, półśrednia — Evenden, średnia — Raadik, półciężka — Musina, ciężka — Lazzari.

●

NA KONGRESIE Międzynar. Federacji bokserskiej organizację przyszłych mistrzostw Europy w r. 1941 przyznano Polsce.

●

OSTATNIA NIEDZIELA LIGOWA przyniosła następujące rezultaty: Garbarnia — Warszawianka 2 : 0, Cracovia — Union Touring 1 : 0, Ruch — AKS 3 : 2, Warta — Wisła 4 : 1, Pogoń — Polonia 3 : 2.

W tabeli prowadzi teraz Ruch 6 p. przed Cracovią 6 p., Wartą 4 p., Pogonią 4 p., Wisłą 4 p., Garbarnią 4 p., Polonią 2 p., AKS 2 p., Warszawianką 0 p. i Unionem 0 p.

●

MECZ GIMNASTYCZNY WARSZAWA — KRAKÓW zakończył się zwycięstwem drużyny Krakowskiej w stosunku 267 : 256 (panowie): 220 : 185 (panie). Indywidualnie najlepsi Pietrzykowski i Skirlińska.

●

MECZ SZERMIERCZY ARMIA WĘGIERSKA — ARMIA POLSKA, rozegrany w Budapeszcie, zakończył się zwycięstwem Węgrów 9 : 7. Dla drużyny polskiej punkty zdobyli: kpt. Suski 3, mjr. Dobrowolski 2, ppor. Lis 2, por. Zapaśnik 0 pkt. Drużyna polska osłabiona była brakiem kontuzjowanego na treningu mjr. Segdy.

●

KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI rozegrany został we Lwowie i przyniósł zwycięstwo Napierale (Syrena) 1 : 08 : 2, przed wrzesińskim (KPW Warszawa) 1 : 08 : 27, Wandorem (Cracovia) 1 : 18 : 28 i Niciejewskim (Warszawianka).

●

BIEG NA PRZEŁAJ O PUCHAR „WIECZORU WARSZAWSKIEGO“ przyniósł zwycięstwo Kusocińskiemu (Warszawianka), który po świetnym finiszu pokonał Nojego (Syrena) w czasie 12 : 08 na 4120 mtr., trzecim był Herman (Polonia). Drużynowo wygrała Warszawianka.

●

REPREZENTACJA POLSKI W KOSZYKÓWCE gościła w Rydze, gdzie w sobotę pokonana została przez reprezentację Łotwy w stosunku 18 : 42, a w niedzielę Warszawa pokonała Rygę 31 : 29.

●

Na WALNYM ZGROMADZENIU POLSKIEGO ZW. ŁYŻWIARSKIEGO wybrano na prezesa ponownie red. Chrzanowskiego. Godność członka honorowego nadano gen. Witkowskiemu. Uchwalono wszcząć starania o uzyskanie organizacji mistrzostw świata pań w Polsce w r. 1940.

●



Warszawianka — Garbarnia.



Bieg „Wieczoru Warszawskiego".

POKAZOWE MECZE TENISOWE NA FON odbyły się na korcie centralnym Legii i dały następujące wyniki: sobota: Kończak — Gotschalk 7:5 8:6, Hebda — Spychała 6:3 6 : 0, Siodówna — Łuniewska 6 : 3 6 : 4, gra mieszana J. Jędrzejewska i Ks. Tłoczyński — Z. Jędrzejewska i Ig. Tłoczyński 6 : 1 6 : 4. Niedziela: Hebda — Tłoczyński 6 : 2 4 : 6 1 : 1 (przerwane). J. Jędrzejewska — Siodówna 6 : 1 6 : 0, Baworowski — Spychała 6 : 4 6 : 4. Gotschalk i Ks. Tłoczyński — Skonecki i Czajkowski 6 : 4 6 : 4.

•

DO GRUPY KOLARZY NIEZALEŻNYCH zgłosiło się już czterech zawodników a mianowicie bracia Kapiakowie, Cieniewski i Wasilewski.

•

ANGIELSKA DRUŻYNA Manchester City przybyć ma w maju na 3 mecze do Polski.

•

MECZ TENISOWY POLSKA-RUMUNIA rozegrany zostanie w dniach 29 bm., 30 bm. i 1 maja i będzie ostatnią próbą naszych tenisistów przed spotkaniem o puchar Davisa z Holandią 5 — 7 maja.

•

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI zdołała osiągnąć zaledwie wynik remisowy z repr. Krakowa 1 : 1.

NA ZAWODACH KONNYCH W NICEI jeźdzcy polscy odnieśli szereg sukcesów, a mianowicie rtm. Skulicz był 3-ci w konkursie o puchar ks. Aosty, w konkursie ks. Monako zazakwalifikował się do końcowej rozgrywki, ale skutkiem zbyt wczesnego rozpoczęcia parcoursu został wydzwoniony, w konkursie o nagrodę Nicei zajął 6-te miejsce, rtm. Komorowski był 11-ty w konkursie ks. Aosty a 3-ci w konkursie ks. Monako, rtm. Rylke zajął 14-te miejsce w konkursie ks. Aosty, a 12-te w konkursie ks. Monako, zaś kpt. Burniewicz zajął drugie miejsce w konkursie kawalerii szwajcarskiej. W konkursie drużynowym szybkości ekipa polska odniosła piękny triumf zajmując pierwsze miejsce przed Irlandią i Belgią. W konkursie o nagrodę kawalerii polskiej jeźdźcy nasi zajęli 3-cie miejsce, a w konkursie kawalerii belgijskiej 7 miejsce. Na zakończenie rozegrano konkurs o puchar Narodów, w którym ekipa polska zajęła 6-te miejsce, a rtm. Komorowski był drugi w klasyfikacji indywidualnej.

•

MECZ BOKSERSKI Sląsk — Kraków wygrał Śląsk w stosunku 14 : 2.

•

OSTATNI W SEZONIE slalom narciarski w Zakopanem wygrał M. Zając. (er).



W katowickim „Kibicu" czytamy pod tytułem „Cygan zawinił, kowala powiesili" w wysokim stopniu charakterystyczny artykuł, wskazujący, jak mylnie rozumie część prasy i — niestety — część naszych władz sportowych całe zagadnienie sportu w szkole.

Mecz pływacki Warszawa — Śląsk nie odbył się. Warszawa odwołała swój przyjazd, tłumacząc się brakiem zawodników, rekrutujących się z młodzieży szkolnej.

Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się o wyjeździe „reprezentacji gimnazjum Batorego" na zawody międzyszkolne do Sztokholmu. Nie była to, rzecz jasna, reprezentacja jednego gimnazjum, ale zlepek młodzieży szkolnej, wychowanej, jak to zwykle bywa, w... klubach.

Odmową Warszawy Śląsk był oburzony. Posypały się przeciw pływakom stolicy liczne zarzuty, sformułowane w liście oficjalnym do warszawskiego okręgu pływackiego.

Warszawa odpowiedziała dość sucho i ogólnikowo, a w śląskich sferach pływackich pozostał z całej tej historii pewien niesmak i świadomość niczym nieuzasadnionej krzywdy.

Jak się rzecz w istocie przedstawia?

Czy rzeczywiście wina warszawskiego związku jest tak wielka, by można go było potępiać?

Kulisy całej tej sprawy przedstawiają niestosowność pływaków Warszawy w zupełnie innym świetle. Po wyjeździe pływaków do Szwecji między związkiem a kuratorium wybuchnął ostry zatarg o charakterze zasadniczym, wywołując duże zaniepokojenie w sferach kierowniczych.

— Pływacy Śląska muszą nam wybaczyć — mówi p. C., członek zarządu PZP.

— Znaleźliśmy się w położeniu bez wyjścia. Nikt do nas nie zwrócił się z zawiadomieniem o wyjeździe

uczniów - pływaków do Szwecji, nikt nie starał się uzgodnić z nami kolidujących ze sobą terminów startów, nikt wreszcie nie zapytał czy start na terenie zagranicznym jest rzeczą właściwą.

My pracujemy, szkolimy po klubach uczniów, a prywatny inicjator wycieczki, profesor gimnastyki, dyskontuje owoce naszej pracy, zbierając laury z krzywdą dla inicjatywy związku i jego prestiżu.

Nie mamy pretensji do pana Lechowskiego, że zorganizował wycieczkę pływacką dla uczniów, ale w wypadku tym obowiązuje pewna kurtuazja w stosunku do nas, chociażby w formie zawiadomienia, względnie wspólnego porozumienia i ustalenia terminu.

Niech pan bowiem nie zapomina o tym, że w Warszawie nie ma ani jednego profesora gimnastyki, który by nie mógł dobrze nauczyć crawla, a godziny szkolne, przeznaczone dla lekcji pływania na pływalni gimn. Batorego, traktowane są przez uczniów tylko jako... kąpiel... Kummant, Bala, Ciborowski, Papliński, Cypel (PZL), bracia Brzozowscy (AZS), Gerstman (Legia) — oto główni uczestnicy wyprawy do Sztokholmu, rekrutujący się z narybku poszczególnych klubów.

Tymi to właśnie „wychowankami gimnazjum Batorego" reklamuje swoją działalność na polu pływactwa p. Lechowski.

A teraz postarajmy się sprecyzować zasadnicze punkty tego aktu oskarżenia:

a) Reprezentacja **klubowa** pływaków warszawskich nie mogła wyjechać na Śląsk, gdyż nie mogła się obejść bez **sztubaków.**

b) Przedstawiciele szkolnictwa nie uzgodnili terminu **szkolnej** wycieczki zagranicznej z władzami pływackimi i nie zapytali ich o pozwolenie odbycia tej wycieczki.

c) Szkoła wyławia młody narybek **klubowy,** żeruje na pracy klubów.

Przecieramy oczy! Gdzie jesteśmy? Zdawało się nam, że w Polsce istnieje wydany przez władze szkolne **zakaz** należenia uczniów do klubów sportowych, że władze sportowe o tym wiedzą i od szeregu lat już starają się doprowadzić do uchylenia tego zakazu, przy czym na dowód, że organizacjom sportowym można młodzież spokojnie powierzyć, starają się być w stosunku do szkolnictwa jak najbardziej fair, a sportowi szkolnemu wszelkimi siłami iść na rękę. Teraz okazuje się, że sytuacja jest zgoła inna: dopuszczenie wybitnie uzdolnionych sportowo uczniów do klubów nie jest już **aktem dobrej woli** szkolnictwa, nie jest czynnikiem wyjątków w celu pójścia na rękę klubom i owym utalentowanym jednostkom, a naodwrót — dopuszczenie uczniów, ćwiczących cichcem w klubach, do zawodów **szkolnych** jest aktem wspaniałomyślności ze strony klubów! Nie klub czy związek powinny zapytać szkołę, czy zezwala na udział uczniów w zawodach klubowych, a szkoła poinformować się, czy panowie ze związku nie mają nic przeciwko temu, by szkoła urządziła szkolną wycieczkę! Jeszcze krok — a Polski Związek Pływacki (czy korespondent „Kibica"?) będzie decydował o nominacji nauczycieli łaciny!

Dowiedzieliśmy się poza tym rzeczy, która by napewno wprowadziła w osłupienie samego Einsteina, a mianowicie, że młodzież z gimnazjum Batorego, które ma własną pływalnię — **najpierw** nauczyła się pływać w klubach, a dopiero **później** zaczęła się kąpać w swoim szkolnym basenie.

Boimy się jednak, że to jest tylko sen... A raczej — cieszymy się, że to tylko fantazja. Bo gdyby rzeczywiście enuncjacje „Kibica" należało brać poważnie, zbliżającemu się porozumieniu pomiędzy władzami szkolnymi a władzami sportowymi był by zadany cios bolesny; władze szkolne **musiały by stracić zaufanie do lojalności** i — powiedzmy to bez ogródek — do rzeczowości naszych związków i klubów!

Na szczęście, utyskiwania „Kibica" są aż nadto bezsensowne i bezpodstawne, a roi się w nich od zbyt dużej ilości błędów faktycznych, by można je było brać na serio. Twierdzenie, że siła pływactwa klubowego leży w młodzieży szkolnej stawia zbyt kiepską cenzurkę działalności wyszkoleniowej samych klubów, by mogło być prawdziwe... albo też zbyt wysoko ocenia pracę wyszkoleniową szkolnictwa, by wolno było po tym ubolewać nad smutnym losem sportu w szkole. Prawda — młodzież ta podobno szkolona była w klubach! Ale, ale: zaraz! Czy to czasem nie p. prof. Lechowski, nauczyciel gimnastyki w gimnazjum Batorego, uczył pierwszych zasad pływania p. Zygmunta Wielińskiego, obecnie najlepszego polskiego trenera pływackiego? Czy to nie ten sam p. Lechowski kieruje sekcją pływacką stołecznej „Polonii"? Czy więc nie było czasem tak — jakoś to nawet chronologicznie lepiej się zgadza — że to właśnie w basenie gimn. Batorego owi obiecujący młodzieńcy nauczyli się początków pływania sportowego, a dopiero wyszkolonych, wzgl. podszkolonych — chwyciły w objęcia kochane kluby, chwaląc się urbi et orbi **„swym"** narybkiem?

Nie występujemy, i nie wystąpimy nigdy w obronie ministerialnego zakazu. Lecz musimy z całym naciskiem stwierdzić, że do uchylenia go nie doprowadzi nigdy droga, obrana przez PZP i „Kibica". Może on ten szczęśliwy moment tylko oddalić, gdyż daje zbyt silne argumenty za utrzymaniem zakazu.

„Cygan zawinił, kowala powiesili" — pisze „Kibic". Oj, oj! Czy nie jest tu czasem kowalem, robiącym dobrą robotę p. Lechowski, a „cyganem" chcącym żyć psim swędem...

Sapienti sat. **W. J.**

CO ROBIĄ INNI?

Z nadejściem wiosny w **Helsinkach** zabrano się znów intensywnie do prac budowlanych. Przede wszystkiem postanowiono rozbudować stadion pływacki wedle najszerszego kosztorysu. Po Igrzyskach będzie tam kąpielisko i z tego względu stadion otrzyma też piękną restaurację.

Okazuje się dalej, że przyjdzie też rozszerzyć budynek, gdzie odbędzie się wystawa sztuki olimpijskiej. Jedną z atrakcyj będzie rozszerzony ogród zoologiczny z zamczyskiem niedźwiedzi i wielkim akwarium. Wszystkie plany już wykończono, obecnie chodzi więc tylko o realizację.

Troskę stanowi wciąż jeszcze **sprawa kwater.** Pierwszych 30 domów wsi olimpijskich wykończonych zostanie już w sierpniu. W najbliższym czasie rozpocznie się też wielka akcja werbunkowa. 2000 „akwizytorów" obchodzić będzie poszczególne mieszkania Helsinek, zbierając zgłoszenia wolnych pomieszczeń i łóżek. Dotychczas zapewniono sobie tylko 60.000 miejsc noclegowych.

Inny kłopot zapowiada się znów z **automobilistami.** W Helsinkach nie wystarczy garażów, toteż z pomocą przyjść ma pobliski Tallin, gdzie zatrzymano by część aut, co byłoby może i wygodne dla właścicieli, gdyż uniknęli by kosztów transportu statkiem. Specjalnej opiece poddane zostaną drogi dojazdowe. Z polecenia Komitetu fińscy automobiliści objadą w czerwcu Estonię, Łotwę i Litwę by zbadać stan szos. Wydana zostanie też specjalna mapa automobilowa obejmująca trasy wszystkich trzech państw bałtyckich.

Z okazji Igrzysk wydana zostanie moneta pamiątkowa wysokości 50 fińskich marek.

●

Salomonowy wyrok w Dublinie, który doprowadził do wypaczenia mistrzostw Europy w boksie ma swoje odpowiedniki. Na równie genialny pomysł jak panowie w Dublinie wpadła komisja sędziowska **mistrzostw lekkoatletycznych stanu Victoria w Australii.** Pech chciał, że na dystansie 100 jardów zetknęli się dwaj najszybsi sprinterzy Australii panowie Jim Dunn i Ted Best. Walka była na finiszu mordercza i kolegium sędziowskie przyznało pierwszeństwo Dunowi, podczas gdy widownia była zdania, że pierwszy znalazł się na taśmie Best. Publiczność tak długo awanturowała się, że w końcu organizatorowie poszli na kompromis. Ogłosili, że Dunn jest wprawdzie pierwszy, jednak mistrzostwo zdobył Best, ponieważ... miejsce zamieszkania Dunna leży **poza granicami stanu Victoria.** Obydwaj uzyskali czas 9,8.

Wypadek powyższy podobnie jak dubliński świadczy, że źle dzieje się w sporcie z chwilą, gdy sędziowie miast trzymać się ściśle rzeczywistych wyników zaczynają kombinować. Niestety jesteśmy coraz częściej świadkami tego rodzaju ustępstw na rzecz „ludu“. Toteż mamy poważne obawy, że nie profesjonalizm lecz właśnie zanik obiektywnej sprawiedliwości doprowadzić może sport do zupełnego upadku.

●

Atrakcją **pawilonu fińskiego na wystawie nowojorskiej** będą pamiątki sportowe trzech słynnych gwiazdorów Paavo Nurmi, Hannesa Kohlemainenna i Eino Pentillä.

Zdobycie ich nie przyszło łatwo. Komitet organizacyjny pawilonu fińskiego zwrócił się do Kohlemainena z prośbą o ofiarowanie mu historycznych pantofli. Hannes uważał to za zły dowcip i odpowiedział odmownie. Potrzeba było dopiero interwencji związku a wreszcie i komisji propagandowej Igrzysk Olimpijskich, by nakłonić słynnego biegacza od ustępstwa.

Z Nurmim poszło łatwiej, ale tylko dlatego, że wiedziano jak z nim mówić. Jeden z funkcjonariuszy zadzwonił do firmy Nurmi prosząc szefa do aparatu. Zaczął rozmowę od specyficznej mentalności Amerykanów, których Nurmi zna przecież bardzo dobrze z czasów swoich występów. W końcu wyjaśnił, że Amerykanie chcą koniecznie zobaczyć słynny zegarek, którym Nurmi kontrolował swój bieg. Paavo zgodził się na to, jakoteż ofiarował swoje pantofle.

Trzeci, Eino Pentillä, który w r. 1927 rzutem oszczepem 69.99 ustanowił rekord świata i zdobył złoty zegarek ufundowany przez amerykańskich Finów, jest obecnie rotmistrzem huzarów w Kangasala. Gdy wytłómaczono mu o co chodzi szybko się zdecydował i oddał do dyspozycji historyczny zegarek.

Trofea te wystawiono w biurze związku. Największe zainteresowanie wzbudzał zegarek Nurmiego ze szczerego złota z inicjałami PN i dedykacją „Zwycięzcy Olimpjskiemu r. 1920“. Otrzymał on zegarek ten od swego klubu po Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii.

●

W ostatnich tygodniach wiele czasu, miejsca i atramentu poświęcono **Glenn Cunninghamowi.** Fenomenalny biegacz, jak to zwykle bywa, ma przyjaciół i wrogów. Nie brak zawistnych, którzy raz po raz kraczą o wykończeniu się wielkiego lekkoatlety. Gdy ostatnio przegrał z Boricanem a później — o zgrozo! — nawet z Fenskem, roztrąbiono, że jest to już łabędzi śpiew. Tymczasem ci którzy znają dobrze Cunninghama twierdzą, ż nie tylko się nie skończył, ale zobaczymy go z całą pewnością na najbliższej Olimpiadzie. Karierę swą zamknie za dwa do trzech lat i tym samym będzie mógł poszczycić się dziesięcioletnim okresem świetności sportowej. Chcemy wierzyć, że rację mają optymiści.

●

Sezon **zawodów w hali** w Ameryce zakończył się przynosząc, jak corocznie, szereg doskonałych wyników, świadczących wymownie o potędze lekkiej atletyki za oceanem. Żniwo rekordów było bardzo obfite, notujemy je, pomijając różne nieaktualne dystanse, wybierane dość dowolnie przez organizatorów: 500 m Wesley Wallace 1 : 04,4; 800 m, 880 yardów, 1000 yardów i $^2/_3$ mili (1073 m) wszystkie przez Johna Boricana w czasie 1 : 49.2, 1 : 49.8, 2 : 08.8; 2 : 39, 4 × 400 m i 3 × 440 yardów w czasie 3 : 15.2 drużyna uniwersytetu Fordham, skok o tyczce — Meadows 443; bieg 5000 m. 15 : 30. 9 Donald Lash.

●

OŚLA ŁĄKA

W fachowym piśmie sportowym „Start“ ukazał się w nr 31 z dnia 17 kwietnia rewelacyjny artykuł pod brzydko skomponowanym tytułem: „O tytuły mistrzów Europy **na ringu** w Dublinie“. Przeczytajcie ten artykuł uważnie. Dalej autor rozpoczyna swoją tyradę kapitalnym zdaniem, brzmiącym: „Uwaga całego sportowego **Starego Świata** skupia się na Irlandii“, chcąc zapewne kwiecistością stylu oszołomić naiwnego czytelnika. Potem następuje drugi „cios“. Autor pisze: „W stolicy **państwa Zielonej Wyspy...**“ dość, dość wystarczy. Szkoda tylko, że autor nie dopisał jeszcze: w stolicy Zielonej Wyspy **Irynu,** to było by aż trzy grzyby w tym mętnym barszczu.

Z kolei fachowy dziennikarz, brnąc przez dżunglę niepotrzebnych słów, przechodzi do istotnych „rewelacji“. Idąc śladami Krzysztofa Kolumba odkrywa... przysłowiową Amerykę podając w swym artykule, że **weźmie ona udział w mistrzostwach Europy** (sic! przedruk bez podania źródła wzbroniony), wystawiając na dobitek **pełną ósemkę.** Jesteśmy niezmiernie wdzięczni autorowi, że tak „rozszerzył“ zasięg skromniutkich mistrzostw **tylko** Europy zapraszając doń Amerykanów, ale nie wiemy co na to powiedzą panowie z FIBY. Że „Start“ im konkurencję robi, bo na to są **„łakomi** jak zresztą na wszelkie podróże“.

Biednemu autorowi pośliznęła się noga! To nic, że nie odróżnia części świata, biorąc Amerykę za jedno z państw europejskich, w dobie przemian polityczno-geograficznych można wybaczyć, ale jeszcze na dobitek autor nie zna historii, oczywiście historii boksu. Oto klasyczna **„rewelacja“:** „warto dodać — pisze ów pan — że Węgier Enekes ma rekord tytułów, mianowicie trzy, które **zdobył w latach 1930, 1932 i 1937“.** Warto dodać, że ze strony autora jest wielką uprzejmością względem bratnich nam Węgier i względem **braci** Enekes postawienie Madziarów na czele „rekordzistów“. Szkoda tylko, że autor — „fachowiec“ nie poinformował się u kogoś lepiej w tych sprawach obznajmionego. Może by się dowiedział wtedy, że Enekesów było **dwuch,** z których Enekes I był **mistrzem dwukrotnym,** a Enekes II dzierżył tytuł mistrza Europy **tylko w r. 1937.** Takich **mniejszych** lub większych błędów rzeczowych w artykule pełno. Gnębi nas wobec tego zagadnienie: czy wolno od dziennikarzy sportowych, naczelnych redaktorów pism „fachowych“ wymagać przynajmniej pozornej fachowości? Trudno bowiem wymagać od szewca by napisał fachowy artykuł na temat mistrzostw Europy w boksie... ale niewiadomo czy nie wywiązał by się on z tego zadania lepiej niż... dziennikarz sportowy.

Gad minor.

TERMINARZ REGATOWY NA ROK 1939.

Sejmik Wioślarski zatwierdził w dniu 26 marca b. r. następujący terminarz regatowy na rok 1939:

Maj	7	Wszystkie ośrodki	Uroczyste otwarcie sezonu	
	21	Warszawa	Regaty akademickie	
Czerwiec	4	Wszystkie ośrodki	Reg. otwarcia sezonu	
	11	Warszawa	Reg. międzyklubowe	
	18	Kalisz	Reg. międzyklubowe	
	18	Kraków	Reg. propagandowe	
	25	Gdańsk	Reg. międzyklubowe	(podw. pkt.)
Lipiec	2	Poznań	Reg. międzyklub mecz Poznań - Bydgoszcz	
	2	Wilno	Reg międzyklubowe	
	9	Grudziądz	Reg. propagandowe	
	9	Płock	Reg. międzyklubowe	
	16	Kruszwica	Reg. międzyklubowe - eliminacje do meczu Polska - Węgry	
	22-23	**Bydgoszcz**	**Reg. międzynarodowe mecz państw. bałtyc.**	(podw. pkt.)
	30	**Budapeszt**	**III mecz Polska - Węgry**	
	30	Włocławek	Reg. międzyklubowe	
Sierpień	**12-13**	**Poznań**	**Regaty związkowe - mistrzostwa Polski**	(podw. pkt.)
	20	Grodno	Reg. propagandowe	
	27	Toruń	Reg. międzyklubowe	
Wrzesień	**3**	**Amsterdam**	**Mistrzostwa Europy**	
	3	Wszystkie ośrodki	I Krok Wioślarski	
	10	Kalisz	Reg. propagandowe	
	17	Warszawa	Reg. międzyklubowe	
	24	Kraków	Reg. międzyklubowe	
	24	Poznań	Reg. propagandowe	
Paździer.	1	Wszystkie ośrodki	Reg. długodystansowe i uroczystość zamknięcia sezonu	

Uwaga: Regaty akademickie w dn. 21 maja w Warszawie dostępne będą dla wszystkich klubów pod warunkiem, że osady będą składały się wyłącznie ze słuchaczy wyższych uczelni. Specjalny regulamin regat zostanie opublikowany po uzgodnieniu go z Centralą AZS i Komitetem wyk. PZTW.

NA ANTENIE.

Pod koniec lipca odbędą się II Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy. Polskie Radio poświęci tej bardzo ważnej imprezie wiele miejsca w swym programie. Na kilka tygodni przed igrzyskami radio rozpocznie intensywną propagandę Zjazdu Polaków i najefektowniejszego punktu tego Zjazdu — Igrzysk Sportowych.

Technika propagandy będzie podobna do przygotowań przedfisowych. Na antenę pójdzie kilkanaście pogadanek informacyjnych, felietonów, migawkowych transmisyjj z przygotowań do igrzysk, codziennych komuniktów itp.

W czasie samych zawodów przewidziane są codziennie transmisje z płyt. Natomiast najważniejsze momenty igrzysk, jak otwarcie i zamknięcie, mecz lekkoatletyczny: reprezentacja Polonii zagranicznej — rerezentacja Polski, transmitowane będą bezpośrednio na antenę.

Pobyt naszych rodaków z całego świata wykorzystany będzie mikrofonowo na przeprowadzenie kilkunastu wywiadów z rodakami z zagranicy. Po igrzyskach sportowych Polonii zagranicznej rozjadą się po całej Polsce zawodnicy,gdzie rozgrywać będą propagandowe zawody sportowe. Miasta rozgłośniowe przeprowadzą szereg transmisyj lokalnych, o ile zawody te odbędą się na ich terenie.

Obok tego bogatego programu stacji raszyńskiej, zlot i igrzyska znajdą szerokie uwzględnienie w programach polskich stacyj krótkofalowych.

SPORTOWCY NA FON.

Otrzymaliśmy od Tow. Gimnast. „Sokół" Gniazdo I w Grudziądzu następujące pismo:

„Przekazujemy nagrodę sportową zdobytą w konkursie „Sportu Polskiego" w sumie zł. 100 na Pożyczkę Lotniczą, a obligację ofiarujemy na FON celem zakupu przez Związek Sokolstwa Polskiego Samolotu „Sokół" dla wojska".

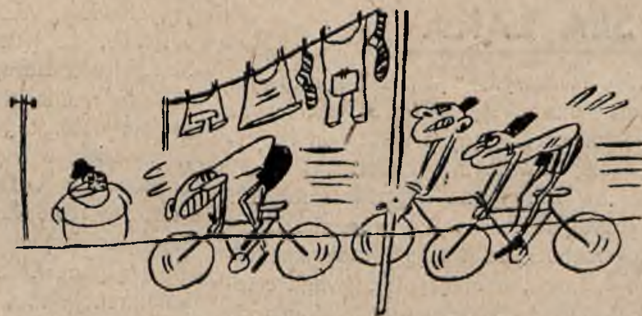
●

Tow. Gimn. „Hakoach" ze Stanisławowa przysłało nam nast. pismo:

„Zawiadamiamy niniejszym, że Towarzystwo nasze subskrybowało na rzecz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej kwotę 100 (sto) zł.

Uchwała w powyższej sprawie zapadła na posiedzeniu zarządu naszego Tow. 2 bm.

HUMOR



— Ty frajerze! To jeszcze wcale nie meta!

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

Prenumerata roczna — 12 zl, dla klubów zrzeszonych w Zw. Pol. Zw. Sport. — 10 zł, kwartalna — 3 zl, miesięczna — 1 zł.
Pocztowe konto rozrachunkowe nr 118 **Konto P. K. O. nr 13680**

Ogłoszenia: 1/1 500 zł, 1/2 250 zł, 1/4 150 zł, 1/8 80 zł.

Redaktor przyjmuje od 13—15.

Redaktor: WIKTOR JUNOSZA-DĄBROWSKI **Wydawca: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.**

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", W-wa, Sienna 15, tel. 675-93